



Niedziela seminaryjna w Słupi

Klerycy na kołędowaniu

tekst

**AGNIESZKA
NAPIÓRKOWSKA**

redaktor wydania

Troska o misję każdego wiążącego. Od kilku lat w akcję zbierania pieniędzy na potrzeby misji włączają się też dzieci (więcej na str. V). Skąd czerpią pozytywne wzorce? Zwiększona aktywność zawodowa rodziców sprawia, że ci wielokrotnie nie są w stanie samodzielnie zajmować się swoimi dziećmi. W takich sytuacjach z pomocą przychodzi dziadkowie. To oni wychodzą z wnukami na spacer, opowiadają bajki, przekazują prawdziwe wartości (s. VI-VII).

Od ponad dwudziestu lat mieszkańcy parafii pw. św. Mikołaja w **drugą niedzielę po Nowym Roku spotykają się na wspólnym kołędowaniu.** Włączają się w nie także klerycy łowickiego seminarium duchownego.

Tradycja kołędowania w parafii jest długa i bierze w niej udział bardzo wielu parafian, dlatego uznałem, że to dobry dzień na mówienie o powołaniach – wyjaśnia proboszcz ks. Stefan Sut. – Obecność kleryków, ich śpiew, świadectwa, a później spotkanie przy ognisku to dla parafian szansa na chwilę rozmowy i postawienie sobie pytań dotyczących własnego powołania – podkreśla.



Wśród wykonawców kołęd w Słupi byli też łowiccy klerycy

Do Słupi klerycy przybyli wraz z ojcem duchownym ks. Adamem Domańskim, który na wszystkich Mszach św. głosił słowo Boże, opowiadał o seminarium i prosił o modlitwę. Podczas homilii, przywołując opis chrztu Jezusa, ks. Domański pytał zebranych o to, w czym dziś jest zanurzone ich życie i jaki Jordan przepływa przez ich serca. Zachęcał też do powierzania własnych wyborów Jezusowi.

Po Sumie nastąpiło długo oczekiwane kołędowanie. Każdy z sześciu przybyłych zespołów wykonał przygotowane przez siebie trzy koledy. Poza klerykami koledy zaśpiewały zespoły: słupecki, ze Starej Rawy, „Podstolina” ze Stolnika i mały zespół rodzinny. Koledy przygotowały także dzieci z SP w Słupi i młodzież z ZSO w Winnej Górze.

Agnieszka Napiórkowska

Sypnęło śniegiem



SKIERNIEWICE, 10 STYCZNIA. Z opadów śniegu najbardziej były zadowolone dzieci

Przyjście zimy, któremu towarzyszy siarczysty mróz i duże opady śniegu, to w ostatnich latach na terenie diecezji łowickiej raczej rzadkość. Trudno się dziwić, że służby drogowe nie nabrały wprawy w usuwaniu białego puchu z ulic i chodników. Padający śnieg nie dla wszystkich jednak był powodem do zmartwień. Wyraźnie zadowolone były dzieci. Nie zważając na minusową temperaturę, wyruszały na pagórki, nasypy, wzniesienia, by choć przez chwilę doświadczyć zimowego szaleństwa. I choć w wielu miastach samorządowcy, myśląc o najmłodszych, zatroszczyli się o sztuczne lodowiska, to jednak nic nie może dorównać radości, jaką daje lepienie bałwana i szybka jazda z górk.

nap

Maklakiewicz na Chrzest

KOMPINA. Popularny nie tylko w naszej diecezji chór Soli Deo (na zdjęciu) z Łęczycy tym razem wystąpił w tutejszym kościele. Śpiewacy z Łęczycy uświetnili Mszę św. odprawioną w niedzielę Chrztu Pańskiego nie tylko swoją interpretacją kolęd i części stałych, lecz także wykonując

czytania i psalm responsoryjny. Po Eucharystii wokaliści zaprezentowali około półgodzinny koncert, na który złożyły się mniej znane kolędy np. z „Kancjonału staniąteckiego” oraz piękne i niesłusznie zapomniane kompozycje Jana Maklakiewicza.

bf



BOHDAN FUDAŁA

Zmarł byłby prezydent Skierniewic

SKIERNIEWICE. Po tragicznym wypadku 3 stycznia zmarł Ryszard Bogusz, prezydent miasta Skierniewice w latach 1999–2006. Od 2006 do 2008 r. był radnym Rady Miasta Skierniewice z ramienia założonego przez siebie stowarzyszenia samorządowego „Porozumienie dla Skierniewic”. Uroczystościom pogrzebowym,

które miały miejsce 8 stycznia w kościele św. Jakuba Apostoła w Skierniewicach, przewodniczył bp Józef Zawitkowski. Byłego prezydenta poza władzami miasta, żegnała liczna rzesza mieszkańców. Ryszard Bogusz został pochowany na cmentarzu św. Józefa.

nap



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Ryszard Bogusz (z prawej) był prezydentem Skierniewic w latach 1999–2006

Z nowymi organami i tryptykiem

SKIERNIEWICE. Podczas uroczystej Sumy 11 stycznia w parafii pw. Miłosierdzia Bożego miało miejsce poświęcenie nowego Tryptyku Matki Bożej i organów. Dokonał go biskup senior Alojzy Orszulik, który do zebranych wygłosił także słowo Boże. W homilii biskup przypomniał wydarzenia związane z powstawaniem parafii i budową kościoła. W Eucharystii wzięli udział także fundatorzy organów i tryptyku. Po Mszy św. wszyscy zebrani wysłuchali koncertu chóru Cantate Domino z Warszawy.

as

Mszy św. przewodniczył i poświęcenia tryptyku dokonał bp Alojzy Orszulik



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W nowy rok z nowym asystentem

DIECEZJA ŁOWICKA. W łowickim oddziale naszej gazety nastąpiła zmiana na stanowisku asystenta kościelnego. Z końcem ub.r. obowiązek ten przestał pełnić ks. prałat dr Paweł Staniszewski – tworząc z nami redakcję od chwili powołania łowickiej mutacji „GN”. Jego obowiązki przejął ks. Wiesław Kacprzyk – dr prawa

kanonicznego, obrońca węzła małżeńskiego w Sądzie Biskupim, wikariusz w łowickiej par. pw. Chrystusa Dobrego Pasterza. Ustępującemu asystentowi serdecznie dziękujemy za współpracę i pomoc, zaś nowemu życzymy szybkiego zaaklimatyzowania się w zespole redakcyjnym.

bof

Rok obfity w sukcesy

KUTNO. Aż kilkadziesiąt pamiątkowych statuetek oraz nagród rzeczowych zostało rozdanych w sali konferencyjnej miejscowego Urzędu Miasta. Władze miasta uhonorowały najlepszych kutnowskich sportowców 2008 r. Statuetek było tak wiele, gdyż wśród nagrodzonych dominowali reprezentanci sportów drużynowych: m.in. baseballiści Miejskiego Klubu Sportowego za zdobycie tytułu Mistrza Polski, baseballiści MSZS Kutno za zdobycie I miejsca w Międzywojewódzkich Mistrzostwach Młodzików i softballistki MSZS za trzecią pozycję w Polskiej Lidze Softballu. Wyróżnienia odebrali ponadto lekkoatleci, kulturyści, judocy, karatecy i bokserzy, a nawet

szybownik. Uonorowano także trenerów.

– Kutno mieści się w pierwszej dwudziestce miast 50-tysięcznych, jeśli chodzi o nakłady na sport – podkreślał Michał Kaczmarek, prezes PZBall.

– Tematy związane ze sportem będą dla nas jednym z priorytetów – zapewniał wiceprezydent miasta Zbigniew Wdowiak. **bof**

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscnieдельник.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz,
ul. Seminarystyczna 6a

REDAGUJĄ: Marcin Wójcik
– dyrektor oddziału tel. 666 026 771,

Bohdan Fudała tel. 666 830 819,

Agnieszka Napiórkowska tel. 666 830 799,

ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

Ośrodki pomocy społecznej ogłosiły mobilizację

Zima nie pod mostem

Nawet jeśli w takim położeniu znaleźli się z własnej winy, to **też są ludźmi i trzeba im pomóc.**

BOHDAN FUDAŁA



Marek Dziedziela, dyrektor MOPS w łowiczu (z lewej), zapewnia, że nikt potrzebujący nie zostanie na mrozie bez pomocy

Z takiego założenia wychodzą pracownicy ośrodków pomocy społecznej, podejmując w czasie fali mrozów dodatkowe działania. Jeszcze w poprzednich latach, gdy temperatury rzadko spadały poniżej zera, bezdomni sobie jakoś radzili. Teraz bez pomocy nie przetrwają.

– Do kościołów, przychodni roznieśliśmy ulotki z naszymi telefonami i prośbą o zgłaszanie bezdomnych – informuje Magdalena Żakowska, zastępca dyrektora Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Sochaczewie.

Czy trzeba aż tak? Owszem. Znaczna część bezdomnych to

ludzie z zaburzeniami osobowości, chorzy psychicznie, niepotrafiący sami o siebie zadbać. Były już przypadki, gdy lokatorzy zgłaszali koczujących na klatce bezdomnych. Odwożeni są oni do ośrodka Markotu w Oryszewie.

– Umowy na przyjęcie bezdomnych mamy podpisane z Sochaczewem, Żyrardowem, Mszczonowem, Bolimowem, Jaktorowem, Puszcą Mariańską – wymienia Małgorzata Pawelec-Mika z ośrodka

w Oryszewie. – Miejsc starczy dla wszystkich.

Łowicz ma własny Punkt Pomocy Mieszkaniowej. Gdy nadeszły mrozy, dyrekcja MOPS zakupiła sienniki, żeby – choćby na podłodze – przemocować wszystkich potrzebujących.

bof

W rankingu jesteśmy raczej nisko

Gminy wiejskie górą

Tylko jedna gmina z naszej diecezji zdołała uplasować się na pucharowej pozycji rankingu prowadzonego przez Związek Powiatów Polskich.

Już od szeregu lat ZPP prowadzi ranking punktowy samorządów, przyznając im punkty m.in. w takich kategoriach, jak np. posiadanie aktualnej strony internetowej, legitymowanie się certyfikatem ISO 9001, posiadanie na własnym terenie odnawialnych źródeł energii.

Najwyższe miejsce w ogóle za rok 2008 zajęła gmina Piątek – 15. w kategorii gmin wiejskich. Ponieważ ZPP honoruje pierwsze piętnaście pozycji, tym samym piękny puchar trafi w tym roku do Piątku. Dla równowagi podajmy, że w tej samej kategorii ostatnie miejsce zajmuje ex aequo wspólnie z kilkoma innymi

samorządami gmina Strzelce spod Kutna. O ile gmina Piątek zgromadziła 1517 punktów, to ostatnie spośród ponad tysiąca gmin po 20 pkt.

Także dolną lokatę w kategorii miast na prawach powiatu zajmują Skierniewice – 46 miejsce. Na pociechę dodajmy, iż na ostatnim, 48 miejscu, znalazły się... Kraków i Gdynia.

W kategorii powiatów w środку stawki (64. miejsce) uplasowała się Rawa Maz., a niewiele niżej Żyrardów (70.).

Bliżej początku niż końca, gdyż z 48. lokatą w kategorii gmin miejsko-wiejskich znalazła się Łęczyca.

Oczywiście ranking można traktować w charakterze zabawy, niemniej jest chyba też świadectwem pracy władz samorządowych i urzędników.

bof

Co w trawie piszczy?



felieton

MARCIN WÓJCIK

mwojcik@gosniedzielny.pl

Udomowiony bandzior

Zapewne rodzicom XXI wieku serce bije spokojniej niż rodzicom XX wieku. Powodów dobrego krążenia jest wiele. Jednym z nich jest poczucie bezpieczeństwa. Współcześni rodzice mniej się martwią o nastoletnie pociechy, które wychodzą wieczorem na basen czy do koleżanki „po zeszyt”. Mnożenie etatów w policji i wydawanie pieniędzy na monitoring uliczny sprawiło, że wszyscy czujemy się bezpieczniej. Jednak poczucie bezpieczeństwa i rzeczywiste zagrożenie różnią się od siebie jak dzień od nocy. Paradoksalnie poczucie bezpieczeństwa uspiło naszą czujność. Nie do wszystkich dotarło, że bandzior uliczny, zakapturzony i ze sztyltem w kieszeni czarnego płaszcza, całkowicie zmienił swój wizerunek. Uswójczył się, unowocześnił. Dzisiaj jest kokainą, marihuaną, jedną ze stron pornograficznych w Internecie...

Aż 80 procent przebadanej na dyskotekach młodzieży znajduje się pod wpływem środków odurzających – taki wynik podała skierniewicka policja. Kilka tygodni temu policja w Łowiczu przechwyciła „towa” o wartości 750 tys. zł. Tylko te dwie ostatnie informacje powinny wreszcie wzburzyć krew w żyłach, jeśli nie nastolatków, to ich rodziców.

Wywóz śmieci coraz droższy

Spalarnie czy kary?

Na przełomie starego i nowego roku samorzady uaktualniły opłaty za wywóz śmieci.

W większości wypadków „uaktualnienie” oznaczało drastyczne podwyżki.

Rady miast i gmin zobowiązane są do ustalenia maksymalnych stawek, jakie mogą pobierać firmy trudniące się wywozem śmieci. W tym roku w większości naszych gmin i miast po opróżnieniu pojemników trzeba będzie głębiej sięgać do kieszeni. Właściciele domków jednorodzinnych odczuwają to natychmiast, ponieważ rozliczają się bezpośrednio z firmami. Lokatorzy bloków spodziewać się mogą niebawem podwyżki czynszu. Wyjątkiem są nieliczne gminy, które zdecydowały się zerwać współpracę z dotychczasowymi odbiorcami śmieci i podpisać umowę z nowymi. Ci skłonni są dla zachęty obniżyć ceny na początek. Niestety, w najbliższej perspektywie spodziewać się należy dalszych znaczących podwyżek. Wynika to z polityki Unii Europejskiej chcącej zmusić polskie samorzady do budowania nowoczesnych zakładów utylizacji śmieci. Szybko powinna powstać sieć takich zakładów oraz zafunkcjonować system selektywnej zbiórki odpadów. Gdy nie zdołamy się wywiązać ze zobowiązań, grożą nam gigantyczne kary, idące w miliony dolarów. Miesięcznie! Unijne wymogi nie są w tym przypadku wymyślone przy biurku. Nikt nie lubi dzikich wysypisk po lasach, czy duszącej woni plastików spalanych wieczorową porą w domowych piecach.

Wywózki i kontrole

Niektóre samorzady mają własne wysypiska.

– W Kutnie prowadzona jest selektywna zbiórka odpadów. Są one wywożone na składowisko odpadów w Krzyżanówku. W tym roku składowisko będzie rozbudowywane i modernizowane zgodnie z normami UE, które zaczną obowiązywać w roku 2012. Planuje się również budowę instalacji termicznej utylizacji odpadów komunalnych i osadów ściekowych (produkcja energii cieplnej i elektrycznej) – informuje Michał Adamski z Biura Prasowego UM Kutno.

Część włodarzy miast nie zaprzęta sobie zbyt tym problemem głowy. Po prostu scedowali kwestię odbioru śmieci na prywatne firmy. Tak jest np. w Sochaczewie.



– Z pomysłu stworzenia spalarni śmieci pozostały jedynie plany – martwi się burmistrz Mszczonowa Józef Kurek

– Od początku tego wieku jako miasto nie mamy swojego wysypiska śmieci – wyjaśnia Daniel Wachowski, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego. – Śmieci odbiera kilka firm prowadzących równocześnie rejestrację klientów. Miejska komisja do spraw czystości sprawdza wrywkowo, czy mieszkańcy regularnie zlecają opróżnianie pojemników i czy opróżniane są szamba. Takich kontroli przeprowadzanych jest 700–800 rocznie.

Ekolodzy górzą?

W Mszczonowie dwa lata temu pojawił się pomysł zbudowania nowoczesnej spalarni śmieci – w znacznej mierze dzięki unijnym dotacjom. Zakład miał przynieść miastu dodatkowe korzyści: dochody od sąsiednich samorządów korzystających ze spalarni oraz energię elektryczną i ciepłą, powstające jako produkt uboczny procesu spalania. Pomysł spotkał się z gwałtownymi protestami części mieszkańców. Projekt upadł. Czy „ekolodzy” mogą triumfować?

– Wysokie koszty odbioru śmieci spowodują wkrótce, że mieszkańcy będą się ich pozbywać, wywożąc do lasów oraz spalając we własnych domowych piecach – uważa burmistrz Mszczonowa Józef Grzegorz Kurek. – Komin domowy nie ma żadnych zabezpieczeń i według naukowych ekspertów emituje aż

1000 razy więcej zanieczyszczeń niż komin spalarni. Te kominy trzeba przemnożyć przez liczbę „oszczędnych” gospodarstw. Przychylenie się do żądań „ekologów” tak naprawdę pogorszy stan naszego środowiska.

Bez protestów

Lepiej sytuacja przedstawia się w gminie Bielawy w powiecie łowickim. Już niemal dziesięć lat temu narodził się tam pomysł wybudowania Zakładu Zagospodarowania Odpadów. Z inicjatywą wystąpili ówczesni radni. Przez ten czas zrobiono niewiele. Gmina wykupiła kilka hektarów gruntu, kilka następnych dokupiło miasto Głowno, które również zamierza tam utylizować swoje odpady. Zresztą, jak najszybszym powstaniem zakładu zainteresowanych jest kilkanaście pobliskich samorządów, w tym miasta Łęczycy i Łowicz. O dziwo, mieszkańcy nawet zbyt nie protestowali. Ludzie, dzięki wycieczkom, na własne oczy przekonali się, jak funkcjonują podobne przedsiębiorstwa. Dlaczego więc budowa się ślimaczy?

– Formalności, formalności i jeszcze raz formalności – odpowiada Sylwester Kubiński wójt gminy Bielawy. – Ale w ciągu dwu lat zakład ma stanąć. Inaczej przepadnie obiecanych nam przez Urząd Marszałkowski w Łodzi 50 mln zł na budowę.

Bohdan Fudała

Misyjny Dzień Dziecka

Impuls od dorosłych

Kilka grup dzieci kołędujących na rzecz misji, **przedstawienie zamiast kazania.** Czy tak może być tylko w jednej parafii?

Po południowej Mszy św. w parafialnym kościele w Lipcach Reymontowskich w uroczystość Objawienia Pańskiego (Trzech Króli) miała nietypową oprawę. W głównej nawie zgromadziło się kilkadziesiąt przebranych dzieci, które nie tylko statystowały. Zamiast kazania wierni wysłuchali programu misyjnego, przygotowanego przez uczniów szkół z terenu parafii. Dla dzieci ta Msza stanowiła zakończenie kołędowania rozpoczętego 26 grudnia.

Kolędują... Papuasom

Już od kilku lat na początku stycznia mieszkańcy wioski tworzących tutejszą parafię nawiedzani są przez kolorowe grupy



ZDJEŃCA BOHDAN FUDALA

Podsumowanie kołędowania nastąpiło w parafialnym kościele

kołędników. Nietypowi to kołędnicy (o ile gdziekolwiek jeszcze ten składniad piękny zwyczaj został zachowany), którzy otrzymane przy tej okazji drobne datki wykorzystują na swoje potrzeby. Grupy z Lipiec, Mszadli i Drzewiec zebrane fundusze przekazują dla dzieci z krajów misyjnych. W tym roku dla Papui-Nowej Gwinei. Kołędnikami są bowiem członkowie dziecięcych kół misyjnych. Koła takie z powodzeniem prowadzą katechetki Anna Czerwińska i Lilia Waszek.

– Do koła należę już 5 lat. Namówiła mnie pani Czerwińska – mówi Agnieszka Piekut, uczennica VI klasy SP w Mszadli. – Spotykamy się przez cały rok i wyjeżdżamy też na kongresy misyjne. W tamtym roku byliśmy w Łagiewnikach – opowiada Bartek Duda z V kl. SP w Lipcach.

– Przez te dzieci w dzieło misyjne zaangażowana jest też spora część dorosłych: rodziców, dziadków, krewnych, przygotowujących stroje, dowożących dzieci samochodami, przyrządzających

herbatę – wyliczają misyjne animatorki.

Gdy brak przykładu...

Dzieci wpływają na postawę dorosłych, ale i odwrotnie. Niestety, podobnie prężnie działających grup misyjnych na terenie naszej diecezji jest jak na lekarstwo. Dlaczego?

– Najważniejszy jest impuls wychodzący od dorosłych – nie ma wątpliwości Anna Sobiech, sekretarz Papieskich Dzieł Misyjnych Dzieci w Polsce. – Proboszczowie przeważnie mają dużo innych zajęć. Ale gdy na terenie parafii znajdzie się ktoś: wikariusz, katecheta, rodzic żyjący sprawami misji, potrafi tym zapałem zarazić dzieci. W przodującej pod tym względem diecezji tarnowskiej dziecięce koła misyjne istnieją w większości parafii.

W Lipcach bakcyl jest na tyle silny, że w tym roku gimnazjaliści pozazdrościli młodszemu kolegom i z własnej inicjatywy stworzyli swoją grupę misyjną. Czemu tylko tam? **bof**

Łowickie obserwacje



felieton

KS. WIESŁAW KACPRZYK

Kanonista, wikariusz

Komórka

Jedną z teorii dotyczących dalszych etapów ewolucji głosi, że u człowieka zaniknie kciuk. A ja myślę, że jednak tak się nie stanie. Pytam ucznia na katechezie: Ile wysyłasz miesięcznie SMS-ów? „W ostatnim miesiącu ponad 1200”. Podglądając młodych ludzi, można zaobserwować, że kiedy zmuszeni chowają komórkę do kieszeni, po 10 minutach nie potrafią się już na niczym skupić. Wyjmują komórkę, posyłają „bączka” do kolegi lub przyciskają kilka klawiszy dla sprawdzenia, czy komórka działa i wszystko przechodzi. Czy telefon komórkowy w szkole jest konieczny? Św. Paweł Apostoł w jednym ze swoich listów napisał, że skoro jako człowiek jest wolny, to wszystko mu wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Czy takie uzależnienie dzieci i młodzieży od komórek przynosi im korzyść? Gdzie są rodzice, aby nauczyć właściwego korzystania z tego przydatnego urządzenia? Czyżby nowy nałóg... komórkoholizm?



Lilia Waszek (z lewej) i Anna Czerwińska już od kilku lat animują koła misyjne

■ R E K L A M A ■

103,5 FM
Łowicz/Sochaczew93,8 FM
Kutno94,7 FM
Rawa Maz.96,7 FM
Skierniewice98,1 FM
Mszczonów/Żyrdówradio
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa





U Janiny i Tadeusza Gałązków często bywa cała siódemka wnuków

Dziadkowie są fajni

BABCIA I DZIADEK. Dla swoich wnuków są skarbnicą wiedzy, stróżami tradycji i świadkami wiary. Do tego jak nikt potrafią opowiadać bajki, zawsze mają czas i anielską cierpliwość.

tekst i zdjęcia

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

anapiorkowska@goscniedelny.pl

Już kilka tygodni po porodzie matki muszą zdecydować się na urlop wychowawczy albo powrót do pracy. Ze względu na trudną sytuację materialną gros kobiet wybiera pracę. Pomocą mają służyć żłobki i przedszkola, ale tych pierwszych jest jak na lekarstwo lub, tak jak w przypadku Żyrardowa, nie ma

ich wcale. Rodzice przedszkolaków też nie mogą mówić o sielance, bo przedszkola są otwarte do 17.00. Pracujący poza miejscem zamieszkania do domu wracają najczęściej godzinę później.

Trudno zostawić dzieci pod opieką obcych. Znacznie lepiej, gdy zajmą się nimi kochający dziadkowie.

Eksperti od zadań specjalnych

Ania i Arek Maternikowie po ślubie zamieszkali w Skierniewicach z rodzicami Ani. Gdy urodził się Adaś, Ewa Sicińska – świeżo upieczona babcia – poszła na emeryturę. – Ania i Arek pracowali w Grodzisku Maz. na zmiany, a ja miałam dużo czasu, więc zajęłam się Adasiem – wyjaśnia. – Chodziłam z nim na zakupy, do urzędów, do kościoła. Długie godziny spędzałam na stacji, by mógł oglądać pociągi – wspomina.

Gdy podrośł, dziadkowie jeździli z wnuczką do łódzkich i warszawskich teatrów na bajki, a nawet zabierali go na wczasy nad morze.

Dziś Ewa i Janusz Sicińscy nadal nie wiedzą, co to nuda. Córka Ania wprawdzie wyprowadziła się, ale urodziła drugiego syna Kacpra. Starsza córka Magda też założyła rodzinę i ma już dwoje dzieci: Weronikę i Szymka.

- Z Adamem odrabiamy lekcje, odbieramy Kacpra z przedszkola i odwiedzamy rodzinę Magdy w Marysinie - wylicza pani Ewa. - Zanim wyszłam za mąż, mieszkałam z rodzicami i babcią - opowiada Magdalena Respondek, córka państwa Sicińskich. - Pamiętam, jak ważna dla mnie była relacja z babcią. Cieszę się, że moje dzieci też mają to szczęście - mówi Magda.

Przykład i świadectwo

Władysław i Krystyna Olszewscy z Dańkowa w Boże Narodzenie obchodzili 60. rocznicę ślubu. Dorobili się gospodarstwa, domu i piątki dzieci. - Dawniej, idąc do pracy w banku, mogłam zabrać ze sobą nawet małe dziecko. Teraz taka sytuacja byłaby nie do pomyślenia i to jest przykre - mówi Krystyna Olszewska. Gdy dzieci były starsze, Władysław Olszewski zajął się szewstwem, bo to pozwalało mu być w domu i mieć oko na wszystko. - Gdy najstarszy syn się ożenił, zamieszkał z nami. Wówczas zajmowaliśmy się wychowaniem Damiana i Eweliny. Gdy on się wyprowadził, ożenił się Leszek i znów byliśmy potrzebni. Uczyliśmy wnuki pacierza, a ja nieustannie wymyślałam bajki. Nie było telewizji, ale była wyobraźnia i pewność, co jest ważne i dobre. To wystarczyło - kontynuuje babcia Krystyna.

Cud pilnie potrzebny

Leokadia Gałęcka przeszła na wcześniejszą emeryturę, by zająć się półtorarocznym chorą wnukiem Igozem. - Nie wyobrażałam sobie powierzyć go komuś obcemu. Opiekując się nim, każdego dnia zabierałam go na Mszę św. - opowiada. - Uczestniczył też ze mną w modlitwie grupy Betania. Od dnia urodzin codziennie modliłam się o jego zdrowie. Przed operacją Igora w Międzylesiu, z którą wiązał się długi pobyt w szpitalu, moja córka była załamana. Chciała z mężem być przy synku, ale nie było ich stać na wynajęcie hotelu. Wracając ze szpitala, poprosiłam Pana Jezusa o pomoc. W autobusie dosiadła się do mnie Barbara Kilaraska, wówczas obca osoba. Po kilku minutach zaproponowała moim dzieciom nie tylko pokój, ale całe mieszkanie. Związała się też z nimi i z małym. Zaglądała do szpitala.



Adam i Kacper godzinami mogą słuchać bajek, które czyta babcia Ewa

Dla Igotka stała się drugą babcią - kontynuuje opowieść.

Podczas czwartej operacji dyżur przy łóżku Igora nieustannie pełniły babcia i mama. Tata był w Londynie. - Zawsze, gdy zasypiał albo miał zabiegi, schodziłam do kaplicy, by powierzać go Bogu, a on wracał do zdrowia w gniewnie oka. Obecnie Igotkiem zajmuje się tata. Teraz ja czekam na operację, ale jeśli tylko Bóg pozwoli, zaraz po niej znów będę się nim zajmować. To daje mi tyle radości - wyznaje babcia.

Podwójne korzyści

Janina i Tadeusz Gałązkowie z Tuników przez osiem lat mieszkali z synem Krzysztofem w jednym domu. Teraz on, synowa i szóstka wnuków mieszkają na górze. Z dziadkami pozostał wnuk Artur. - On nie chciał się przemieszczać, dlatego tu ma swój pokój - opowiada J. Gałązka. Mieszkanie w pobliżu sprawia że jedni na drugich mogą liczyć. - Jak nie przyjedzie autobus,

wnuczki dzwonią, bym po nie przyjechał - dodaje dziadek Tadeusz. - Z nimi nam też jest różnie. Razem jeździmy do kościoła, chodzimy na majówki, wspólnie ubieramy krzyż i pracujemy - tłumaczy. - Z dziadkami jest super. Babcia piecze pyszne ciasto, dziadek umie wszystko

naprawić, a poza tym, można z nimi porozmawiać o wszystkim - włącza się w rozmowę najstarszy wnuk Łukasz.

Wspaniali dziadkowie są niezastąpieni. Mają dużo czasu, ich miłość jest dojrzała, a duże doświadczenie i cierpliwość sprawiają, że tworzy się między nimi a wnukami wspaniała więź. Kontakt z wnukami jest też ważny dla dziadków. Mobilizuje ich do aktywności, sprawia, że czują się potrzebni.

Gabrysia Białkowska wie, że czułość babci Marii Dwurznik to najlepsze lekarstwo na smutki



PANORAMA PARAFII pw. św Marii Magdaleny w Leźnicy Małej

Na progu wielkich inwestycji

Małe drewniane kościółki to dla parafian **powód do dumy, ale i wielkie wyzwanie**, zwłaszcza gdy potrzeba im kapitalnego remontu.

Parafia położona kilka kilometrów na zachód od Łęczycy została erygowana w XV w. Drewniany kościół zbudowano w 1784 r., a na tutejszych organach po wojnie grał brat św. Faustyny Kowalskiej.

Jak w domu

Miejscowi dobrze wiedzą, czym jest życie we wspólnocie. Widać to podczas chorób, pogrzebów, rocznic. – W takich chwilach sąsiedzi bezinteresownie pomagają – opowiada proboszcz Zygmunt Rzetelski. Na sąsiedzka pomoc mogą liczyć także osoby starsze, schorowane, bez własnych środków lokomocji. Swoją troską parafianie otaczają również proboszcza.

Podczas organizacji pielgrzymek, którymi zajmuje się Maria Tomczyk, też widać troskę o dobro parafii. – Po każdej pielgrzymce, a tych w ciągu roku jest kilka, pątnicy fundują coś do kościoła. Ostatnio zakupili obrusy i lekcjonarze – wyjaśnia proboszcz.

Wokół ołtarza

W parafii prężnie działa rada parafialna, nie brakuje też kół Żywego Różańca. Szeregi ponadtrzydziestoosobowej grupy ministrantów zasila ośmiu mężczyzn. Są też osoby na stałe noszące feretrony. Podczas Wielkiego Tygodnia, a także dużych uroczystości parafialnych w kościele nie brakuje strażaków.



Bieliznę ołtarzową i dwie chorągwie wykonała dla parafii Regina Dąbrowska

POWIĘZ: Ołtarz główny w leźnickim kościele pochodzi z Tumu
NA DOLE Z LEWEJ: W bocznych ołtarzach znajdują się relikwiarze

Ich zadaniem jest trzymanie straży przy grobie Pańskim.

Dzięki talentowi Reginy Dąbrowskiej parafia ma przepiękne obrusy, serwetki czy bieliznę ołtarzową. – Od dziecka lubiłam szyć – wyznaje. – Do kościoła wyhaftowałam baldachim, dwie chorągwie: zieloną i żałobną, stuły i wiele innych rzeczy. Po materiał,

nici i potrzebne świecidełka jeździłam do Łodzi. Jeden z moich ornatów, pojechał do parafii na Ukrainie – opowiada z dumą. Patrząc na zaangażowanie parafian, można mieć nadzieję, że niebawem kościół doczeka się planowanego remontu i nabierze nowego blasku.

nap



ZDJEŃCIE AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Zapraszamy na Msze św.:

NIEDZIELA: 8.00,
10.00, 12.00
DNI POWSZEDNIE:
16.00,
maj i czerwiec 17.00



Zdaniem proboszcza



– Leźnica Mała jest moją pierwszą parafią proboszczowską, w której pracuję czterdzieści lat.

Przez ten czas dobrze poznałem parafian, ich potrzeby i dobroć. Troska, dzielenie się z innymi i wzajemna pomoc to cechy charakteryzujące parafian. Zawsze mogę tu liczyć na wsparcie, zrozumienie i pomoc, nawet w tak drażliwym temacie, jakim są pieniądze. Miałem tego przykład podczas remontu zakrystii. Teraz czeka nas renowacja kościoła i choć mam pewne obawy, bo to ogromna inwestycja, to jednak ufam, że z pomocą Bożą i parafian powoli i tę pracę wykonamy. Siłą mojego kapłańskiego życia zawsze była Eucharystia, dlatego cieszę się, że również dla moich parafian jest ona ważna. Większość parafian uczęszcza w każdą niedzielę na Mszę św. Na palcach jednej ręki można wyliczyć tych, którzy podczas świąt nie byli u spowiedzi. Nie mogę też narzekać na brak intencji mszalnych. Dobrze układa się również współpraca z radą parafialną i radą pedagogiczną. Obecność kół Żywego Różańca, ministrantów i bielanek to kolejne powody do radości.

Ks. Zygmunt Rzetelski

Urodzony w 1955 r. w Kutnie. Ukończył WSD w todie. Święcenia kapłańskie otrzymał w roku 1985 z rąk abp Władysława Ziółka. Jako wikariusz pracował w pięciu parafiach. Leźnica Mała jest pierwszą parafią proboszczowską, w której pracuje od 1995 r.